

Agnieszka Metelska

"Palestra Literacka", z. 8, 1994 : [recenzja]

Palestra 39/3-4(447-448), 195-196

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

■ Praca zbiorowa: *Palestra Literacka*, z. 8

Oficyna Bibliofilów 1994

Ukazał się kolejny, ósmy numer „Palestry Literackiej”, która wydawana jest z inicjatywy Klubu Pisarzy Adwokatów. Do zorganizowania klubu doprowadził Witold Bayer, który zaproponował zwołanie ogólnopolskiego zjazdu adwokatów zajmujących się pisarstwem poza wykonywaniem swojego zawodu. Okazało się, że wśród adwokatów jest bardzo wielu ludzi utalentowanych literacko, o dużej wrażliwości na słowo. I tak w Klubie znaleźli się: Karol Bunsch, Władysław Rymkiewicz, Witold Kotowski – autor książki o Reymoncie, Leszek Śługocki znawca twórczości Stendhala, Jerzy Korycki, znany pod pseudonimem Edigeya, autor powieści sensacyjnych.

„Palestrę Literacką” zaczęto wydawać w 1980 roku. Pismo zaczęło się cieszyć dużym zainteresowaniem piszących adwokatów, ale także wzbudzać krytykę tych, którzy uważali, że drukowane w nim utwory nie odpowiadają kryteriom literackim.

Alfred Dreszer, łódzki adwokat, redaktor „Palestry Literackiej” bronił możliwości drukowania utworów przez piszących adwokatów twierdząc, że jeżeli wśród tekstów dobrych trafi się nawet kilka słabszych, ale napisanych żarliwie, odzwierciedlających wewnętrzną prawdę autora, to można i należy je opublikować. Entuzjaści „Palestry Literackiej” dodawali także, że takiej inicjatywy jak ta – wydawania pisma adwokatów piszących – nie ma nigdzie poza Polską.

W słowie wstępnym do numeru ósmego Alfred Dreszer napisał:

„I oto próbujemy – w ramach naszych uprawnień – naszym własnym sumptem – kontynuować działalność wydawniczą. Na przekór grymaszącym! Z wiarą, że służymy dobrej sprawie! I z całą naszą dotychczasową pasją!”

W numerze ósmym opublikowano interesujący tekst Leszka Śługockiego o Stanisławie Kesinsky, tajemniczym przyjacielu Stendhala, Polaku, który w czasie pobytu w Paryżu grał w sztukach teatralnych. Autor szkicu niezmiernie dociekliwie a przy tym pasjonująco wyjaśnia polskie pochodzenie „Stanisława”.

Znajdziemy tu przejmujące w swojej szczerości wspomnienia z życia obrońców napisane przez Józefa Malcena i Karola Pędowskiego. Obydwie relacje ukazują dramatyzm i niezwykłość sytuacji z jakimi spotyka się adwokat. Każda z tych historii mogłaby posłużyć do napisania scenariusza filmowego ukazującego psychologiczne zawilości motywów ludzkiego postępowania.

Roman Łyczywek przypomniał początki swojego zawodowego życia, gdy jako pierwszy adwokat osiedlił się po wojnie w Szczecinie. Jedną z jego pierwszych spraw była obrona oskarżonego, który przyznawał się do przynależności do WiN-u. Ta sprawa skończyła się wizytami „smutnych panów” z UB u adwokata i wreszcie kilkoma miesiącami aresztu, w którym znalazł się pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Francji. Inny, późniejszy okres, gdy Roman Łyczywek bronił oskarżonych o działalność polityczną, nastąpił po powstaniu „Solidarności”. Autor wspomnień stwierdza: „...iż o naturze ludzkiej i o nurcie przemian społecznych nie można poczynić lepszych obserwacji niż przy wykonywaniu zawodu adwokata, a ściślej jego funkcji obrończej”.

Ludomir Sierakowski i Andrzej Bartkowski wydrukowali w tym numerze „Palestry Literackiej” swoje wakacyjne wspomnienia. Andrzej Bartkowski wspaniale posługuje się gwarą góralską i bawi czytelnika poczuciem humoru.

Do refleksji składają liczne utwory poetyckie zebrane w tym tomie. Wśród nich są wiersze Alfreda Dreszera, najnowsze, bo napisane w roku ubiegłym. Do „wybuchu” swojej pasji pisarskiej Alfred Dreszer przyznaje się po przejściu na emeryturę, a więc w 1976 roku.

Adwokatura jest trudnym zawodem. Odślania ludzkie tajemnice, pozwala dotrzeć do zła ukrytego w człowieku, ujawnia brutalne mechanizmy władzy. Adwokatura odziera ze złudzeń i przez to bywa bardzo obciążającym psychicznie zajęciem.

Natomiast pisanie, jak każda twórczość, daje radość. Przypuszczam, że piszący adwokaci sięgają po pióro po to, aby znaleźć równowagę ducha.

W „Palestrze Literackiej” powtarzają się te same nazwiska. Nie jest to zarzut pod adresem osób piszących, ale raczej wyrzut skierowany w stronę młodych adwokatów. Czy nie ma wśród nich ludzi obdarzonych chęcią pisania? Żal byłoby, aby ta inicjatywa, zapoczątkowana przez starszych kolegów, miała zagać.

Agnieszka Metelska